

# Gabriela Drabik

---

## Motyw poranka w poezji Leopolda Staffa

---

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 7/1, 321-348

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Gabriela Drabik*

## MOTYW PORANKA W POEZJI LEOPOLDA STAFFA

Jednostronność odbioru Staffowskiej poezji jest chyba największym wrogiem tej twórczości. Afirmacja życia, głoszona przez poetę, a wzorowana głównie na postawie świętego Franciszka z Asyżu, jest najczęściej pojawiającym się określeniem dla poezji autora *Snów o potędze*. Podkreśla się przede wszystkim wszechobecny optymizm i wiarę w pozytywne wartości. Warto jednak przyjrzeć się bogactwu motywów i różnorodności obrazowań, np. problematyce pór roku i pór doby u Staffa. W niniejszym artykule poświęcono kilka uwag motywowi ranka w poezji Staffa oraz tropom z nim związanym. Wybór pory dnia nie jest przypadkowy. Świt kryje u Staffa niezwykłą różnorodność obrazów, sposobów budowania klimatu i motywów towarzyszących. Poranne pejzaże przewijają się przez całą jego twórczość. Poeta obrazuje świt nad morzem, w górach, w lesie, na łące, w sadzie i w wielu innych miejscach; wpisuje weń kochanków, samotnego pielgrzyma i całe zbiorowości upatrujące w tej porze nadzieję. Bo rzeczywiście nadzieja jest nierozłącznie związana u Staffa z rankiem. Symbolicznie wyraża ją budzenie się przyrody do życia. Szczególnie silnie akcentowane są te wartości podczas budzenia się z zimowej martwoty – opisy wiosennych świtów niosą ze sobą nacechowanie wyjątkowo pozytywne. Jest też w pejzażach Staffa miejsce na refleksję, chwilę zastanowienia nad sobą i światem, czasem na zwątpienie. Ranek staje się też dla poety doskonałą okazją do ukazania piękna przyrody i wyrażenia zachwyty nią. Należy przy tym dodać, że Staff okazał się nie tylko afirmatorem życia, lecz także niezłomnym piewcą polskiej przyrody, który uciekał od miasta i miejskich pejzaży. Miłość poety do natury – bez względu na porę dnia i roku – stanowi kolejny powód przyjrzenia się bliżej tym krajobrazom, także o świcie. Lektura prezentujących je utworów może stać się dla czytelnika miłym zaskoczeniem.

Motyw poranka w poezji Staffa zasługuje na uwagę także z tego względu, że – podobnie jak motyw wiosny – staje się w tej twórczości doskonałym tłem dla głoszonej przez poetę afirmacji życia. Chyba żaden inny czas nie jest w stanie równie dokładnie odzwierciedlać atmosfery – tak ważnego dla Staffa – radosnego podniecenia istnieniem.

Przywołane w dalszej części artykułu wybrane przykłady z epok poprzedzających twórczość Staffa oraz z okresu Młodej Polski potwierdzają fakt, że motyw poranka jest ciągle obecny w naszej literaturze i także z tego względu warto przyrzeć mu się bliżej.

Ranek u Staffa jest przede wszystkim beztroski i sielski. Większość opisów przyrody prezentuje cudowny krajobraz, roziskrzony kropkami rosy i mieniący się tysiącami blasków. Tę porę dnia kojarzy się z jasnymi kolorami, często z bielą śniegu. Zarówno barwy, jak i czas symbolizują pozytywne wartości: młodość, niewinność, optymizm, wiarę, nadzieję, podejmowanie nowych wyzwań. Niemal stałym elementem tych opisów jest rosa – zalegająca łąki i czyniąca świat bajkowym. Jej krople wprowadzają do pejzażu pierwiastek ruchu<sup>1</sup>. Ważnym sygnałem może być nieobecność w tych obrazach ludzi. Staff wydaje się uciekać od tłumy, zgiełku. Pojawiający się w jego utworach człowiek przynosi śmierć, smutek, przygnębienie.

Zauważyć należy, że Staff dokonał swoistej wymiany rekwizytów – perlista rosa zajmuje miejsce często obecnej w Młodej Polsce mgły. Poeta, zamiast – śladem wielu twórców młodopolskich – zaciemniać pejzaż, zaciera kontury i wprowadzać atmosferę niepokoju, rozświetla krajobraz, sprawia, że mieni się tysiącami odbijanych w kropkach rosy blasków, wzbogaca naturalny koloryt pejzażu o barwną grę światła:

Obudził mnie dziś rano  
Wiosenny ptaków śpiew  
I blask pogody dobry, złoty...  
Wśród cichych chodzę drzew  
Srebrną od ros polaną<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> O dynamice i „świetności” Staffowych krajobrazów pisała Halina Pańczykowa: „Staffowskie opisy przyrody pozbawione są schematyzacji. Ich charakter emocjonalno-syntetyczny sprawia, że brak im walorów obrazów, dokładności kształtu, perspektywy, szczegółowej kolorystyki. Są jakby zarysowaniem przedmiotów w ruchu [...] z uwzględnieniem towarzyszących im efektów świetlnych: lśnień, blasków – co jest cechą impresjonistycznego spojrzenia na przyrodę. Ślad barwy określa najczęściej jako: złoto, srebro, ametyst, itp. i podkreślając ich zmienność zwraca uwagę na wibrację plam barwnych” (*Ze studiów nad liryką Leopolda Staffa*, Poznań 1960, s. 58; dalej lokalizacja skrótowa: Z). Maria Gołaszewska uznała grę światła w kropkach za ruch pozorny (*Zarys estetyki*, Warszawa 1984, s. 97; dalej lokalizacja skrótowa: ZE).

<sup>2</sup> *Obudził mnie dziś rano...*, [w:] L. Staff, *Wiersze zebrane*, t. 1–5, Warszawa 1955, t. 2, s. 178; dalej lokalizacja skrótowa wg tego wydania, pierwsza liczba oznacza tom, kolejna – stronicę.

W rozświetlił wczesnej  
Dnia, kiedy ziemia skrzy perłami rosy  
I w mgieł oparach srebrniej niebiosy<sup>3</sup>.

Malutka gęsiarka wędruje „z rannym świtem, nim słońce traw osuszy rosę”<sup>4</sup>.

Obrazy Staffowych ranków są niezwykle szczegółowe i bogate w rekwiizyty. Poeta daleki jest od ascetyzmu opisu, nie ogranicza się – jak czasem to robił w pejzażach nocy – do prezentacji pojedynczego detalu. Autor nie gra na jednej strunie nastroju, budując go wokół znaczącego rekwiizytu, ale tworzy klimat, komponując istny koncert, misternie zbudowany z wielu szczegółów. Obok wszechobecnego błękitu nieba pojawiają się złote refleksy, czerwień słońca, róż:

Różowy brzask, przebiegłszy sennym nieba stropem,  
Wbiega do izby mojej młodych blasków gwarem  
I uderza złocistych swych promieni snopem  
[...]  
Ranek, tęcz i opalów czarodziej misterny,  
W powietrzu dziwnie lekkim, złotym i błękitnym  
Przelewa mgły...<sup>5</sup>

Złotym świtem płonie nieba strop,  
Noc w oddal pierzcha błąda<sup>6</sup>.

Pożar w błękitcie!  
W krwi stu słońc wschód!<sup>7</sup>

O zórz przedświtcie,  
Nim dreszcz przedranny wionie w drzew wierzchołki,  
Nim zaróżowi brzask wschodu oblicze<sup>8</sup>.

Piękną grę barw obrazują słowa:

Dziewicze słońce młode  
Z perłowych wstało móż,  
Rumieniać srebrną wodę  
Blaskiem podwodnych róż<sup>9</sup>.

Nawet, gdy pojawia się mgła, natychmiast zostaje rozświetlona rosą. Ewentualne wrażenie smutku rozwiewają czyste i jasne barwy: biel, złoto, błękit lub promienie słońca. Wędrowiec idzie

<sup>3</sup> *Drwal* (III, 334).

<sup>4</sup> *Gęsiarka* (III, 348).

<sup>5</sup> *Szczęście wiosenne* (I, 234).

<sup>6</sup> *Otwórz okno!* (II, 78).

<sup>7</sup> *Tak młodość śpiewaj* (I, 262).

<sup>8</sup> *Pieśń o skowronku* (III, 285).

<sup>9</sup> *Ranek nad morzem* (II, 144).

W mgły złotej ciszę  
Spowitym rankiem, gdy trawę kołysze  
Wiew miękki, kwiaty potrącając w rosach<sup>10</sup>.

Gdy idziesz zrywać fiołki wśród polanki,  
[...]  
Wybierasz jeno senne, blade ranki,  
Gdy szare chmury po niebie się włoką.

I jeśli nagle spoza mgieł firanki  
Ozłoci ziemię blaskiem słońca oko,  
Jakbyś się bała żywszej niespodzianki,  
Przezornie kroczyś li cienia zatoką<sup>11</sup>.

Poranne słońce bywa również perłowe, opalizujące:

Wstanę w poranek bladej, gdy w niebie perłowem  
Przez mgły lśnić będzie słońce jak opał półsenny<sup>12</sup>.

Irena Maciejewska uważa, że bogactwo barw u Staffa wynika ze sposobu postrzegania świata przez poetę. Autor *Snów o potędze* twierdził – za Leonardem da Vinci – że wzrok jest najważniejszym zmysłem, ponieważ dzięki niemu najbardziej można zbliżyć się do natury<sup>13</sup>. Źródeł kolorystycznej symboliki Staffa można upatrywać również u Słowackiego, który był dla poety wzorem<sup>14</sup>. Złoto tak często pojawia się w Staffowych pejzazach poranka, że nawet trawa, zamiast zieleni, przybiera tę barwę:

Czy znasz ty chwilę tę boską, najśłodszą,  
[...]  
Gdy ciepko – rzeźwa woń z ziół dzikich wstaje,  
Złociste trawy wiew z rosy osusza<sup>15</sup>.

Tę kolorystykę stosuje też np. Leśmian:

<sup>10</sup> *Trójca* (II, 396).

<sup>11</sup> *Rozkosz ostrożna* (IV, 14).

<sup>12</sup> *Spokój serca* (III, 11).

<sup>13</sup> Zob.: I. Maciejewska, *Leopold Staff. Warszawski okres twórczości*, Warszawa 1973, s. 294–295; dalej lokalizacja skrótowa: *LSW*.

<sup>14</sup> Alina Kowalczykówna stwierdza, pisząc o poetyce Słowackiego: „Niezwykła jest częstotliwość określeń kolorystycznych, przy czym widać od razu, że pełnią rolę nie tylko przydawania barw przedmiotom, lecz są także znakiem walorów moralnych. Na ogół znaczenia te są zgodne z tradycyjną symboliką kolorów, gdzie ciemność i czerwień znajduje się po stronie śmierci i zła, a jasność, złoto i błękitny po tej stronie, co dobro i życie” (*Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 68; dalej lokalizacja skrótowa: *PR*).

<sup>15</sup> *Strofa radosna* (III, 120).

Upalny ranek. Gwary i turkoty  
 Kończą się nagle u sztachet ogrodu,  
 Gdzie ławek cienie, wdumane w pach złoty,  
 Dają tym piachom czar głębi od spodu<sup>16</sup>

Bardzo często złotem przepelniona jest u Staffa atmosfera całego ranka, a uosobiony świt ma złote włosy:

Młody ranek, któremu pogodne godziny  
 Wplatają wszystkie czary ziemi w złote włosy,  
 Słonecznym szczęściem polne zasiewa równiny,  
 Nad którymi rozkwita kwiat cudu: niebios<sup>17</sup>.

Dominację złota i czerwieni w Staffowym obrazowaniu zauważa też Maciejewska. Porusza ten problem, omawiając wątek klasycystyczny w twórczości Staffa<sup>18</sup>. Tylko wczesną wiosną, gdy jeszcze zima zostawia swe ślady na polach, poranek ma u poety barwę srebrną:

Choć jeszcze rankiem srebrzą się przymrozki<sup>19</sup>.

Barwą tą autor maluje także rośliny:

„Myśl ma, lekka jak pióro lotnego obłoku,  
 Na srebrzystych pokłonach traw buja po polu<sup>20</sup>.”

Należy zauważyć, że srebro zarezerwowane jest u Staffa dla pejzaży nocnych, gdy źródłem światła staje się księżyc.

Niezwykle bogactwo barw jest widoczne również na granicy nocy i dnia (Staff często wiąże ranek z nocą, nie dystansuje się od niej, ranek jest naturalną kontynuacją tej pory doby):

Świtem, gdy jeszcze zmierzch zielonoszary  
 Zalega lasu spodem, a chojary  
 U szczytów – ledwo brzask cienie przeredzi –  
 Jarzą się rudo jak oszczepy z miedzi<sup>21</sup>.

Chwilę tę zobrazował także Leśmian:

<sup>16</sup> B. Leśmian, \*\*\* (*Upalny ranek...*) [1920], [w:] idem, *Wiersze wybrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1973, s. 79; dalej: *LWW*.

<sup>17</sup> *Modlitwa poranna* (III, 121).

<sup>18</sup> Patrz: *LSW*, s. 302–304.

<sup>19</sup> *Pieśń o skowronku* (III, 285).

<sup>20</sup> *Czar ranka I* (III, 363).

<sup>21</sup> *Szumy leśne* (III, 394).

Trwa jeszcze ciemne rano –  
 Śpi niebo nad altaną.  
 [...]
   
 Kształt wszelki wybrnął z cienia,  
 Lecz nie chce mieć imienia.

Chce snom się jeszcze przydać:  
 Nie widać nic, a – widać<sup>22</sup>.

Staff chętnie prezentuje tę niezwykłą, krótką chwilę:

Kiedy noc na doświtku i kury już pięją,  
 Jawisz mi się jak pewna po trudach niedziela<sup>23</sup>.

Przyznaje, że najpiękniejszym czasem jest dla niego moment, gdy noc spotyka się ze świtem:

Najśodsza jest mi chwila, gdy dzień niecierpliw  
 Spotyka noc spóźnioną na świtu przełęczą,  
 A ranny oddech ziemi zwiewa opar siwy  
 Z jej piersi wypoczętej, świeżej i młodzieńczej<sup>24</sup>.

Pelen szczegółów i uroku opis tej chwili może być dowodem zachwytu poety. Warto przytoczyć w tym miejscu, by stworzyć dla poezji Staffa szerszą płaszczyznę odniesienia, Norwidowską interpretację niezwykłej chwili, jaką jest granica nocy i dnia:

Pomiędzy świtem a nocy zniknięciem  
 Płomienne blaski różowe z mrokami  
 Walczą, jak Cnota z światła – tego Księciem –  
 Mdlawe, lecz ufne, choć wciąż je coś mami.  
 Pomiędzy świtem a nocą jest chwila,  
 Gdy hoże luny z czarnymi krepami  
 Błądzą, aż bystry promień je przesila.  
 Ostatnia gwiazda wtedy w niebo tonie,  
 A słońce rude swe wynosi skronie –  
 I periodyczna pamiątka stworzenia  
 Wciąż od Pańskiego kreśli się skinienia<sup>25</sup>.

Zdaniem poety, pejzażowe piękno kryje się w tym, że nie ma w nim ludzi – Staff po raz kolejny podkreśla miłość do przyrody i niechęć do

<sup>22</sup> B. Leśmian, *Przed świtem* [1936], [w:] idem, *LWW*, s. 190.

<sup>23</sup> *Głos* (V, 138).

<sup>24</sup> *Najśodsza jest mi chwila....* (III, 118).

<sup>25</sup> C. K. Norwid, *Quidam*, IV [1859], [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 2, oprac. J. W. Gomułki, Warszawa 1968, s. 74.

ludzi, ich zły wpływ na naturę. Jest to stanowisko typowe dla twórców młodopolskich – dopiero dwudziestolecie międzywojenne odkryło miasto. O obecności motywu alienacji człowieka ze świata techniki w poezji Staffa wspomina Maciejewska<sup>26</sup>. Dowód umiłowania natury daje autor *Galęzi kwitnącej* także w innym utworze:

O, zmysły me! Woniami i światłem się paście!  
Rozkosz jest sercem moim, zachwyt mym wezłowiem!  
I zefiry trącają się, w szczęścia toaście,  
Złotymi kielichami jaskrów: rosy zdrowiem!<sup>27</sup>

Uosobiona ziemia oddycha „jak pierś Boga”. Świat wydaje się tajemniczym cudem. Niemal nie obowiązuje prawo grawitacji: łąki uskrzydłone są przez pszczoły, drzewo wystrzela w błogie i ciche niebo – ku swobodzie. Srebrzystobłękitne powietrze upaja swą słodyczą. W każdym słowie czuć zachwyt, radość, poczucie szczęścia i wolności. Należy dodać, że wertykalizm jest często obecny u Staffa – symbolizuje dążenie ku pozytywnym wartościom i ku Bogu.

Do rzadkich należą obrazy ponurych poranków, gdy mgła rzeczywiście dopełnia atmosferę przygnębienia, ale człowiek nie poddaje się jej negatywnemu wpływowi:

Choć ranek jest słotny i mglisty  
I czarne drzewa pod mymi oknami  
Goszczą, miast liści, kilka wron zdrętwiałych,  
Chcę wzbronić dziś smutkom wstępu do mej duszy<sup>28</sup>.

Słońce – obok rosy – jest stałym elementem Staffowych pejzaży:

Ranne słońce ozłaca odświeżnie  
Młodość nieba, wody, traw kobierca<sup>29</sup>.

To ono symbolizuje optymizm, nadzieję, chęć podejmowania nowych wyzwań. Autor *Snów o potędze* zdecydowanie boi się ranków bez słońca:

Po nocy blaszanego płaczu,  
Który po dachach dżdży bez końca,  
Serce ośleple, jak w puchaczu,  
Przez sen się boi dnia – bez słońca<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> *LSW*, s. 281–282; autorka na s. 282 stwierdza: „[...] «masie» przeciwstawia poeta oddzielnego, pojedynczego człowieka. Ale człowieka mającego własne życie i... niechęć do takiego właśnie «masowego» traktowania”.

<sup>27</sup> *Czar ranka 2* (III, 364).

<sup>28</sup> *Piosnka dla niej* (III, 54).

<sup>29</sup> *Oto nowe liście...* (III, 86).

<sup>30</sup> *Nad ranem* (V, 167).



Zachwyt nad gwiazdą dnia wyraziła – wcześniej – np. Konopnicka. Ona także upatrywała w słońcu symbol nadziei i wiary w lepsze jutro:

Przyjdiesz, o przyjdiesz, wiem ja o tym,  
 Zasypać ziemię światłem złotym,  
 Rozjaśnić wszystkich zmierzchów cienie,  
 Dać głos milczeniu, piersiom tchnienie,  
 Podnieść ku sobie z prochu głowy,  
 Rozwinąć posiew łez wiekowy,  
 Nad otchłań czasów, nad wiek męki  
 Tęczę przerzucić swe jutrenki  
 I mroczne chaty nam rozświecić,  
 I płomień życia w nas zaniecić<sup>31</sup>.

W tej przyrodniczej metaforyce można również doszukiwać się wizji Zbawiciela, symbolizowanego przez światłość. W takim odczytaniu obraz ten stanowiłby zapowiedź nadejścia dnia sprawiedliwości, nadejścia Pana.

W poezji Staffa to słońce sprawia, że świat staje się lepszy, niemal bajkowy, ono jest gwarantem sukcesu:

W niedzielnym słońcu poranka  
 Drogi są cichsze i pustsze.  
 Świat zda się we śnie widziany,  
 Jakby odbity w lustrze<sup>32</sup>.

Słońce staje się centralnym elementem pejzażu także ze względu na są wszecobecność. Może rozświetlać zarówno pola, drogi, jak i morze, góry, sad, las. Te właśnie miejsca Staff szczególnie sobie upodobał. Czytelnik nie znajdzie u poety opisów rozświetlonego blaskiem poranka w mieście. Może to wynikać z ogólnej tendencji tego twórcy do uciekania od wytworów cywilizacji, a nawet od ludzi (problem ten zostanie poruszony w dalszej części pracy).

Czarodziejski sad musi być u Staffa zobrazowany w pełni wiosny (o łączeniu ranka i wiosny piszę dalej). Taki pejzaż musi być przepiękny atmosferą rozkoszy, którą pogłębia upersonifikowanie poranka. Ten zabieg pozwala przekroczyć granice wytyczone przez grę barw i uplastyczyć sielską atmosferę poprzez niewinną i rozkoszną zabawę poranka złotymi włosami. Doskonale widać to na przykładzie poniższego opisu sadu:

Róże tam kwitły pełne jak pieśni słowicze,  
 Lilie słodkie jak miłość, fiołki jak uśmiechy,  
 Konwalie jak nadzieje nigdy niezwodnicze.

<sup>31</sup> M. Konopnicka, *Przed świtem* [1897], [w:] eadem, *Poezje*, Warszawa 1977, s. 193; dalej: *KP*.

<sup>32</sup> *Ranek niedzielny* (V, 251).

[...]

I mów ranek rozplatał swe słoneczne włosy,  
Niósł ziemi pozdrowienie w drżącym światła pyle,  
Budząc w gniazdach i liściach drzew dziękczynne głosy<sup>33</sup>.

Nie jest to jedyny przypadek stosowania przez Staffa personifikacji. W utworze *Modlitwa poranna* po raz kolejny pojawia się uosobiony, sielski, młody poranek. Na uwagę zasługuje szczegółowość tego opisu<sup>34</sup>.

W poranny sad Staff wprowadza także Matkę Jagodną. Ten fakt wart jest podkreślenia, gdyż w pejzazach nocy pojawiały się u niego postaci Chrystusa i Stwórcy – często cierpiących, przepelnionych smutkiem. Osoba kobiety – a zwłaszcza Matki Bożej – ma podkreślać delikatność i niewinność poranka:

Matka Jagodna, Panienska Maryja,  
Która owocnym, rodnym drzewom sprzyja,  
Chodzi po sadzie kwitnącym i śpiewa,  
Pocałunkami budząc w wiosnę drzewa<sup>35</sup>.

Znamienny jest fakt, że Staff spośród wszystkich obrazów Marii wybrał właśnie Matkę Jagodną, podkreślając tym samym – po raz kolejny – związek człowieka i istot boskich z naturą.

Niezwykle silnie akcentowanym przez Staffa elementem tych opisów jest brak człowieka. Dopóki go nie ma, przyroda jest szczęśliwa i niewinna. Pojawienie się istoty ludzkiej przynosi kres szczęściu.

Przy omawianiu Staffowych pejzaży warto przytoczyć Leśmianowski opis ranka. Poeta zaprezentował co prawda łąkę, ale obraz ten niezwykle przypomina widoki malowane piórem autora *Snów o potędze*:

Miedzą w zieleń idziemy. Najsłabszym źdźbłem dłoni  
Wzywaj się w kwiat, oślepy od słońca i rosy!  
Deszcz zrywamy! Pod wierzbą przykucnąj wiatr bosy!  
Ciszom, spadłym z zaświatów, do ucha świerszcz dzwoni!

W trawie – światła, wznak ległych, czujne próżnowanie...  
Deszcz zrywamy! Dość westchnąć, a śpiew się już słyszy!  
Spójrz w obłoków różowe w niebie pączkowanie,  
Gdy ich ruchom – barw zmiana, niechając, towarzyszy...<sup>36</sup>

Obok sadu pojawia się u Staffa także las. Również w tym przypadku może zachwycić szczegółowość opisu. Poeta prezentuje każdy detal, nie

<sup>33</sup> *Ziemia dziewicza* (II, 227–228).

<sup>34</sup> Patrz przyp. 17.

<sup>35</sup> *Matka Jagodna* (I, 254).

<sup>36</sup> B. Leśmian, *Poranek* [1936], [w:] idem, *Poezje wybrane*, oprac. J. Z. Jakubowski, Warszawa 1967, s. 105–106; dalej: LPW.

pomijając nawet najniższych warstw boru. Warto zwrócić uwagę na kolorystyczną grę pejzażu. Staff dokonał – w wertykalnym z natury układzie drzew – horyzontalnego podziału barw. Warstwę najniższą tworzą barwy zielono-szare, mroczne, natomiast szczyty chojarów „płoną” rudym płomieniem słonecznym. Staffowi udało się stworzyć niezwykle dynamiczny, pełen ekspresji obraz lasu tętniącego życiem:

...Lasu głębia  
 Zachybotała liściastymi wiechy...  
 Stłumione gwary, chichoty i śmiechy  
 Wypelżyły z gęstwiny i przycichły znowu...  
 [...]  
 Pełen szelestów, wzdychań, nawoływań  
 Las drzeć się zdawał w trwodze oczekiwań...  
 [...]  
 Las wezbrał tchnieniem potężnym, głębokim,  
 [...]  
 Hardego dębu surowe pomruki  
 Mamrotem sennym łagodziły buki<sup>37</sup>.

Tuż obok pojawia się zupełnie inny krajobraz: wilgotne i milczące lasy, spowite – wraz z całym światem – w mgłę i chmury<sup>38</sup>. Taki pejzaż służy jednak Staffowi jako tło dla ukazania uczuć podmiotu, nie jest to więc samodzielny obiekt zainteresowania. Tymczasem refleksyjny obraz poranka, poranka, którego nie lubi Staff, można spotkać np. u Mickiewicza:

Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku  
 Świt bez rumieńca, wiodąc dzień bez światła w oku.  
 Dawno wszedł dzień, a jeszcze ledwie jest widomy.  
 Mgła wisiała nad ziemią, jak strzecha ze słomy  
 Nad ubogą Litwina chatką; w stronie wschodu  
 Widać z bielszego na niebie obwodu,  
 Że słońce wstało, tedy ma zstąpić na ziemię,  
 Lecz idzie niewesoło i po drodze drzemie<sup>39</sup>.

Jak na twórcę debiutującego w epoce Młodej Polski, Staff niezwykle mało uwagi poświęcił górcom. Zdecydowanie częściej w jego poezji pojawiają się równiny – bardzo dużo miejsca zajmują puste, bezkresne wręcz pola. Niemniej jednak jeden utwór jest szczególnie znaczący dla naszych rozważań. Oto Staff za najpiękniejszą chwilę uważa ranek – właśnie w górach:

<sup>37</sup> *Szumny leśne* (III, 396–397).

<sup>38</sup> Zob.: *Na widnokręgu świata...* (IV, 66).

<sup>39</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. VI: *Zaścianek* [1834], Warszawa 1989, s. 169.

Czy znasz ty chwilę tę boską, najśladszą,  
Poranek w górach [...]?"<sup>40</sup>

Obecność gór jest potwierdzeniem zarówno klasycystycznych, jak i romantycznych korzeni w poezji Staffa<sup>41</sup>. W Młodej Polsce ten motyw był chyba najbardziej popularny<sup>42</sup>. Także góry o świcie były częstym elementem pejzaży. Wystarczy przywołać dwa utwory Kazimierza Przerwy-Tetmajera:

Cudna, złota jutrenko wśród mroków granitu!  
Senna zatoko pośród spiętrzonych fal cieśni!  
Jasny kwiecie wśród lasu, cicha, słodka pieśni  
Wśród szumu trąb grzmiącego pod sklepy błękitu...

O, hala górska!<sup>43</sup>

Taki tam spokój... Na gór zbocza  
światła się zlewa mgła przezrocza,  
na senną zieleń gór.

Szumiący z dała wśród kamieni  
w słońcu się potok skrzy i mieni  
w srebrnotęczowy sznur<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Patrz: przyp. 15.

<sup>41</sup> PR, s. 30.

<sup>42</sup> O zachwycie twórców młodopolskich Tatrami wspomina m. in. J. Majda, *Tatrzańskim zlakiem literatury*, Kraków 1982, s. 39 i 44. J. Kolbuszewski natomiast zwraca uwagę na wyjątkową intensywność zainteresowania młodopolskich literatów tatrzańskimi pejzażami, *Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach*, Warszawa 1972, s. 105. Krytyk podkreślał również popularność tematyki tatrzańskiej w literaturze tego okresu, zauważając jednak obecność kiczu w tego typu twórczości. Kolbuszewski odtworzył literackie korzenie młodopolskiego zachwyty górami. Zwrócił także uwagę na popularność Zakopanego i Tatr w prywatnym życiu artystów oraz zmiany – na gorsze – zachodzące w „polskich Atenach”, *Od Figalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 124 i 138–153. W innym miejscu, zwracając uwagę na zainteresowanie Młodej Polski tematyką przyrody, stwierdził: „W esletyzujących ujęciach kwitła poetycka florystyka i licznie pojawiały się idealizowane, nierzadko także obdarzone symboliczną i nastrojowotwórczą funkcją opisy, z tym jednak, że niezwykle często dotyczyły one krajobrazów polnych i leśnych, najczęściej jednak tatrzańskich.”, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław 1992, s. 131. Na szczególną uwagę zasługuje najważniejsza pozycja tego autora poświęcona tematyce górskiej, *Tatry w literaturze polskiej. 1805–1939*, Kraków 1982. Dokonując analizy młodopolskiej poezji i prozy poświęconej problematyce tatrzańskiej, Kolbuszewski stwierdził tam: „Wybitni przedstawiciele polskiego romantyzmu i realizmu Tatry ominęli, stąd też kolejne «odkrycie Tatr» odbyło się w Młodej Polsce, z tym że jego konsekwencje były już olbrzymie i ogarnęły nie tylko literaturę i sztukę, ale także wpłynęły nawet na kształt polskiego życia obyczajowego. Wykorzystując przesłanki zaczerpnięte z romantycznego sposobu widzenia gór, Młoda Polska podniosła Tatry do roli narodowego sacrum”, *ibidem*, s. 616–617.

<sup>43</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Hala* [1898], [w:] *idem*, *Poezje*, oprac. J. Z. Jakubowski, Warszawa 1974, s. 86; dalej: PTP.

<sup>44</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Widok ze Świnicy do Doliny Wierchcichej* [1894], [w:] PTP, s. 55.

Na uwagę zasługuje bogactwo barw w drugim utworze. Pojawiają się tam jeszcze: kolor ciemnozielony, „mgła złocista”, „jasne trawy”, biel głazu, złoto słońca, „srebrzystoturkusowa cisza”.

Niewiele miejsca zajmuje w Staffowych pejzażach morze. Jeżeli już jest, to połączone – kontrastowo – z górami. Obraz przepojony jest sielskością: znad perłowego morza wstaje dziewicze słońce, górską przyrodę zachwyca swym pięknem i soczystością barw<sup>45</sup>. Morze często odczytywane jest jako symbol chaosu (w Młodej Polsce mogło też symbolizować złożoność psychiki ludzkiej, tajemnice duszy), zaś góry (ze względu na swój wertykalizm) są wyrazem dążenia do Boga<sup>46</sup>. Samo przeciwstawienie: morze – góry wprowadza do krajobrazu dynamikę, podkreśla kontrast<sup>47</sup>. Dla porównania ze Staffowym obrazem morza warto przywołać tekst jego ojca duchowego – Słowackiego:

Ranek był. Morze rozpalone świtem  
 Wre z dala, szumi i srebrzy się w pianę,  
 Potem portową groblą odłamaną,  
 Brzegi spokojnym oblewa błękitem,  
 A brzeg wysoko szarzeje granitem.  
 [...]  
 O! jakże smutny fali szum bezdenny,  
 Co się z cichego morza wydobywa!  
 I ten las masztów jako las jesienny,  
 Z którego burza północy gniewliwa  
 Półowę jasnych liści poobrywa,  
 A pozostałym da rozliczne szaty:  
 Liść Szatudera złotem się pokrywa,  
 Róż Albijonu plonia się szkarłatą,  
 Szronem się Franków osrebrzyły kwiaty.

Słyszac szum żagli – słyszysz jakby we śnie  
 Gwarzące różnym językiem narody...<sup>48</sup>

Wspomniano wcześniej, że krajobrazy autora *Wysokich drzew* bywają wypelnione w znacznym stopniu przez pola. Są to zarówno ścięte przymrozkiem pola przedwiosenne, dojrzałe łany zbóż, jak i nasycone dojrzałością ziemie jesienne. Staffowe pola mogą przywoływać na myśl step, tak często obrazowany w romantyzmie. Symbolizował on wolność, przygodę, a także

<sup>45</sup> Patrz: przyp. 9. Maciejewska zalicza ten obraz do pejzaży, z których Staff buduje swój kraj szczęścia i spokoju; *Leopold Staff. Lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 321–322; dalej: *LSL*.

<sup>46</sup> Morze jako symbol chaosu przedstawia w swej książce W. Gutowski, *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu*, Toruń 1991, s. 78; motywowi morza poświęcił on cały rozdział.

<sup>47</sup> M. Gólaszewska nazywa obrazy morza, gór, lasów itp. pejzażami typowymi; *ZŁ*, s. 100.

<sup>48</sup> J. Słowacki, *Lambro*, pieśń I, X [1833], Gdańsk 1979, s. 40.

swojskość i refleksyjność<sup>49</sup>. Nieodłącznym towarzyszem tych widoków jest skowronek, symbolizujący (podobnie jak ranek) życie, nadzieję i nowe siły<sup>50</sup>.

Ledwo traw runie  
 Świczozielonym spod skib wyrzą pierzem,  
 Już ty, skowronku, najmilejsze ptaszę,  
 Wiosny zwiastunie,  
 Związany z nami odwiecznym przymierzem  
 Zlatasz na pola i na łąki nasze<sup>51</sup>.

Ale widok tych pól wydaje się budzić w Staffie melancholię, skłonność do refleksji. Cichy ranek po zakończeniu żniw wcale nie jest dla poety symbolem płodności. Określa go słowami:

Jest jak nazajutrz po świątecznych godach:  
 Ranek nierazny, oniemiały, ślepy,  
 Jeno gdzieś w dali po wiejskich zagrodach  
 Klekocą cepy<sup>52</sup>.

W innym przypadku łąki i pola, spowite w ciszę poranka, stają się tłem dla sentymentalnej gry słów:

Łąki i pola. W ciszy ranka  
 Błądzą po gęstych miedz granicach  
 Myślami i jak Capablanca  
 Gram na trzydziestu szachownicach<sup>53</sup>.

Niezależne od tej gry są tylko chmury i swobodny wiatr, mogące kojarzyć się z wolnością.

Nieco inny – trochę naiwny i refleksyjny – obraz pól można znaleźć u Konopnickiej. Warto zwrócić uwagę na obecność rosy w tym pejzażu:

Posrebrzało pole rosą,  
 Chodzi zorza stopką bosą,  
 Chodzi miedzą, chodzi żytem,  
 Sieje perły srebrnym sitem.  
 Zaszptały liściem drzewa,  
 Pierwszą nutkę ptaszę śpiewa,  
 Dziołek modrą idzie drogą...

<sup>49</sup> Symbolikę taką odczytuje A. Kowalczykowska, *PR*, s. 96.

<sup>50</sup> Zauważyć należy, że ten niepozorny ptak jest dla Staffa także symbolem wiosny.

<sup>51</sup> *Pieśń o skowronku* (III, 285).

<sup>52</sup> *Trójca pól jesiennych* (III, 306).

<sup>53</sup> *Przechadzka* (V, 148).

[...]

Cisza w polu – że aż dzwoni,  
Pusto w polu – jak na dłoni!<sup>54</sup>

Niezwykle silny akcent stanowi u Staffa łączenie ranka i wiosny. Jest ono naturalnym wynikiem kojarzenia obu tych okresów z nowym życiem, nadzieją, wiarą w lepsze, z radością. Tym opisom Staff poświęcił szczególnie dużo miejsca. Zwracają one uwagę czytelnika niezwykle szczegółowością obrazowania i zachwytem przebijającym niemal z każdego słowa.

Niezwykle krajobrazy poeta tworzy poprzez nagromadzenie stałych rekwizytów: rozkwitających drzew i kwiatów, zieleni traw, rodzącego się w przyrodzie życia. Nie może tam zabraknąć akcentów typowych dla ranka: wypełnionego złotem słonecznym powietrza, szerokiej gamy barw, szczególnie jasných, świetlistych:

Różowy brzask, przebiegłszy sennym nieba stropem.  
Wbiega do izby mojej młodych blasków gwarem  
I uderza złocistych swych promieni snopem  
Powieki me [...]  
Ranek, łącz i opalów czarodziej misterny,  
W powietrzu dziwnie lekkim, złotym i błękitnym  
Przelewa mgły i światła igraniem niechwytnym,  
Jak gdyby w szklanym wnętrzu kryształnej cysterny.

W młodych, świeżych uśmiechach perłowego świtu,  
W zbudzonym rozpląsaniu radosnej otuchy,  
Zrodziła się, spowita w modrych mgieł pieluchy,  
Pogoda, pani czysta świętego błękitu!<sup>55</sup>

Wiosenny ranek staje się dla Staffa synonimem przebudzenia – zarówno z zimowej martwoty, jak i z duchowego odrętwienia. Życie pojawiające się na polach i łąkach jest dla poety impulsem do wewnętrznego rozrachunku, źródłem siły do podejmowania nowych wyzwań:

Cóż ja rzucę w ugor swoich niw  
Pod ranne nowe zorze,  
Gdym z tęsknoty sercem ledwo żyw,  
A nic mi nie pomoże!<sup>56</sup>

To przebudzenie staje się nieodłącznym pragnieniem:

<sup>54</sup> M. Konopnicka, *Rankiem w polu* [1905], [w:] *KP*, s. 118–119.

<sup>55</sup> *Szczęście wiosenne* (I, 234).

<sup>56</sup> *Otwórz okno!* (II, 78).

Po złych nocach, szalonych mordem i grabieżą,  
Kiedyś ze snu obudzić się w godzinie wschodu  
I na słońce i zielen niewinną i świeżą  
Otworzyć drzwi do ogrodu<sup>57</sup>.

Człowiek odczuwa przyływ pozytywnej energii, jest w stanie przeciwstawić się przygnębieniu i siłom zła:

Posępnik mnie nawiedził w rano wiosną gwarne,  
Aby zadać radości mej z życia porażkę.  
[...]  
...Posępnik śmiał się drwiąco, jam śmiał się radośnie...<sup>58</sup>

Naturalną konsekwencją takich obrazów jest emanująca z nich atmosfera niezwykłej radości i podniecenia:

Złoty ranek łśni i cudna wiosna,  
Nieb obłoki i sady się śmieją,  
Śpiewa młodość w zachwycie radosna:  
Nadziejo! Nadziejo!<sup>59</sup>

Poranek wniebowzięty, natchniony zachwytem,  
Wznosi z barwnych kadzielnic ziół wonie ofiarne...<sup>60</sup>

Nic więc dziwnego, że te uczucia udzielają się też człowiekowi, będącemu pod silnym wpływem przyrody:

Milczysz, radosne serce? Milcz, słów mi nie trzeba,  
Bo pokłon bujnych łąków, które w kłosie stoją,  
Jest moim dziękczynieniem, a w błękity nieba  
Wzlatujący gołębi rój – modlitwą moją<sup>61</sup>.

Obłoki pachną wiosną,  
Wonieje ziemia świętem.  
W powietrzu rannie, rośno...  
Śpiew w sercu wniebowziętem...<sup>62</sup>

Człowiek ulega nastrojowi poranka, daje się unieść niezwykłej radości, czuje się uwznioślony dzięki przyrodzie, ona przynosi oczyszczenie. O wpływie przyrody na człowieka pisze – adekwatnie do tego, co mógł przeżywać Staff

<sup>57</sup> *W tych czasach...* (V, 276).

<sup>58</sup> *Dysputa* (II, 124).

<sup>59</sup> *Złoty ranek łśni...* (III, 88).

<sup>60</sup> *Czar ranka 1* (III, 363).

<sup>61</sup> *Modlitwa poranna* (III, 121).

<sup>62</sup> *Niewinność* (II, 146).



– M. Gołaszewska<sup>63</sup>. Maciejewska podkreśla obecność poczucia jedności z naturą w jego poezji: „Staff owo poczucie jedności i tożsamości człowieka ze światem natury podkreślał właściwie zawsze. [...] Ten stan ponad- czy pozarefleksyjnego zjednoczenia z naturą przedstawiał jako stan szczęścia człowieka, szczęścia wynikającego z braku rozdarcia, z uciszenia, jakie przynosi zjednoczenie z naturą [...]”<sup>64</sup>. W innym zaś miejscu ta badaczka nazywa przyrodę nauczycielką człowieka: „Natura u Staffa nie jest tylko tłem bądź akompaniamentem ludzkiego życia, lecz jego przewodnikiem, nauczycielem”<sup>65</sup>.

Maciejewska porusza również problem Staffowych apostofof do radości<sup>66</sup>. W postawie poety można dostrzec różnicę między jego pejzażami a założeniami romantycznymi (choć z romantyzmu właśnie czerpała Młoda Polska): w czasach Mickiewicza i Słowackiego to człowiek panował nad światem, gdy u Staffa jest odwrotnie – przyroda dominuje nad człowiekiem, jest warunkiem jego szczęścia i spełnienia<sup>67</sup>. Staff jednak nie poprzestaje na takich obrazach. Intensyfikując pozytywne doznania, tworzy niemal baśniowe pejzaże przepojone atmosferą rozkoszy. Stałym u niego chwytem jest prezentacja szczególnej pory – poranka wiosennej niedzieli.

Pejzaż majowego poranka można także odnaleźć przykładowo u Leśmiana:

O majowym poranku deszcz ciepły i prażny  
 Trafia w liście na oślep – prawie bezhałaśny.  
 Krople spadłe i kurzu pociągnięte błoną,  
 Podskakują na piachu i wzajem się chłoną,  
 I wspólnie obrzymiejąc, trwają same przez się,  
 Aż je ziemia powoli uszczupli i wessie.  
 Coraz mniej ich przybywa na drogi i łany.  
 Już wygląda się strumień, deszczem pręgowany,

<sup>63</sup> „Przyroda budzi w człowieku doznania estetyczne w dwu różnych aspektach, na pierwszy rzut oka krądcowo przeciwstawnych: gdy jest potężna i niezmienna w swoim stałym odradzaniu się, w powrotach życia, pór roku i dnia – ukazuje wówczas struktury niezmiśchalne – oraz gdy ujawnia to, co kruche, wiotkie, nietrwale, gdy ukazuje przemijanie i ulotność zjawisk, ruch i zmienność”; *ZE*, s. 96–97.

<sup>64</sup> *LSW*, s. 223.

<sup>65</sup> *WLS*, s. 58.

<sup>66</sup> „Staff swoje apostofofy do radości wkłada w usta po młodopolsku ustylizowanego bohatera-artysty, myśliciela, przemawiającego hieratycznym, skamieniałym językiem, operującego nieustannie młodopolskim chwytem rozmowy z własną duszą. Próbuje w tych monologach [...] dokonać racjonalnego, filozoficznego uzasadnienia witalizmu. Próbuje analizować żywot radości i niejako go zaprogramować. Stąd apostofofom do radości towarzyszy nieustannie refleksja o jej wartości, o konieczności jej szukania i zdobywania.”; *LSW*, s. 187.

<sup>67</sup> Dominację człowieka nad przyrodą w pejzażach romantycznych potwierdza A. Kowalczykówna, „Toteż najbardziej bodaj uderzającą cechą pejzażu mistycznego Słowackiego jest podporządkowanie go człowiekowi [...]. Nigdy natura nad człowiekiem nie dominuje, zawsze to on – jako wyższe stadium wcielenia ducha – panuje nad światem”; *PR*, s. 69.

Już zza chmur, rozpostartych na kształt kruczych skrzydeł,  
 Słońce pęk wysztywnionych ku ziemi promideł  
 Rozwachlarza zniecka i przez wyziór w chmurze  
 Prześwietlając, rozwidnia strojne brzozą wzgórze  
 I klin pola przygodny i pogrąża w złocie  
 Sad wiśniowy [...] <sup>68</sup>.

Wybór takiego czasu budzi zawsze pozytywne skojarzenia. Pod piórem Staffa pejzaż ten staje się niemal, kąpiącym złotem i słodyczą, rajskim krajobrazem. Nie mąci go żaden cień. Poeta, jakby w obawie, że sam nie zdola wysłowić rozkoszy przyrody, animizuje drzewa, trawy, ziemię i pozwala im zachwycać się swym nieskalanym pięknem <sup>69</sup>.

Słońce wzeszło. Z ros nieoschły jeszcze  
 Ranek wiejskiej, majowej niedzieli.  
 Trawę świeże przebiegają dreszcze,  
 Jak chłód ciała po zdrowej kąpeli.

Ziemia sama sobą się zachwyca,  
 Że umyta, czysta, nieskalana <sup>70</sup>.

Ekspozowanie potęgi przyrody i ogromu radosnego szału przywodzi na myśl skojarzenia z barokowymi hiperbolami. Na analogię taką może również wskazywać stosowanie przez Staffa słownictwa związanego z religią, podkreślającego potęgę nieba, a marność człowieka, który jedynie dzięki wspaniałości przyrody jest w stanie wznieść się ponad ziemię. O poczuciu małości człowieka wynikającej z doświadczenia potęgi natury pisze celnie M. Gołaszewska: „Przeżycia najsilniejsze i najwszechstronnej ogarniające człowieka to te, które powstają wobec żywiołów i krajobrazów, a jak powiedzieliśmy, komponentą ich jest doznanie przestrzeni, nieskończoności świata; odczucie ogromu, potęgi, niewyobrażalnych wielkości – wszystko to zawarte jest w tle przeżyć piękna natury. Jednocześnie powstaje przeciwstawne poczucie małości i znikomości człowieka, zwłaszcza jednostki” <sup>71</sup>. Tego rodzaju zjawisko zobrazowane jest u Staffa następująco:

Obłoki kwitną śniegiem, a w każdym obłoku  
 Puszysty anioł w luźnym, kłębiastym baroku  
 Płynie [...]

<sup>68</sup> B. Leśmian, \*\*\* (*O majowym poranku...*) [1920], [w:] *idem, Poezje*, red. H. Mozgała, Kraków 1998, s. 19.

<sup>69</sup> Animizacja jest – obok metafory – bardzo chętnie stosowanym przez Staffa środkiem stylistycznym.

<sup>70</sup> *Po wschodzie słońca* (II, 327).

<sup>71</sup> *ZE*, s. 108.

Wkoło wzniesionej słońca złotego monstrancji.  
I choć wysoko płyną, my, stojący nisko,  
Mieszkamy jeszcze wyżej [...] <sup>72</sup>.

Poranek modrych mgieł drży podmuchem,  
Wszystko jest takie złoto-niebieskie,  
Że ja sam czystym staję się duchem  
I przezroczystym jako szkło czeskie <sup>73</sup>.

Wiosna jest rzeczywiście dominującą w opisie Staffowych poranków porą roku. Jednak – podobnie jak obok uczuć pozytywnych pojawiają się przygnębienie, apatia, rozpacz – swoje miejsce mają tu także inne stałe okresy. Stosunkowo rzadko można dostrzec obrazy zimy. Pojawia się raczej przedwiośnie jako kres mroźnej epoki, zwycięstwo życia.

Letnie poranki stają się zarówno tłem spotkań kochanków, pracy w polu, jak i czasem zabaw. I właśnie lipcową przyrodę czyni poeta obiektem żartów, nazywając ją „leniuchującą”:

Wakacyjne niebo...  
Wagarowe chmury  
Płyną po nim leżąc  
Brzuchami do góry <sup>74</sup>.

Stały w swych skojarzeniach Staff, który zwykle prezentuje jesień jako porę słotną i ponurą, tym razem zrezygnował z konwencji, prezentując jesienny obraz świtu, w którym jest „słodko – jak w jakiś z dawnych majowych poranków...” <sup>75</sup>

Niezmiennie pojawiający się u poety motyw to twierdzenie, że gwarancją szczęścia w przyrodzie jest nieobecność człowieka. Jego pojawienie się przynosi na świat smutek i cierpienie:

Aż oto, jak cień chmury płynącej z daleka,  
W tę zgodę rozspiewaną i w spokój szczęśliwy  
Padł rozdźwięk, gdy zbłąkany krok przywiódł człowieka <sup>76</sup>.

Dlatego niewiele jest w tej twórczości pejzaży miejskich i tłumów. Problem ten zauważyła H. Pańczykowa, pisząc: „Antytezą apologii wsi jest negatywny stosunek do miasta – uderzający przy mieszczańskim pochodzeniu poety

<sup>72</sup> *Niedzielne rano* (V, 259).

<sup>73</sup> *Zachwył* (V, 64).

<sup>74</sup> *Wspomnienie* (V, 97).

<sup>75</sup> \*\*\* („*Agonią płonie...*”) (V, 31).

<sup>76</sup> *Ziemia dziewicza* (II, 228).

[...]”<sup>77</sup>. Maciejewska podkreśla zaś oryginalność postawy Staffa: „Swoją pochwałę natury, jej piękna i jej życiotwórczego znaczenia dla człowieka Staff głosił przecież w epoce gwałtownych sprzeciwów wobec dawnej kultury, w epoce dość jednostronnego uwielbienia dla cywilizacji miejskiej, manifestowanego przez futurystów i awangardzistów, w epoce powszechnej fascynacji miastem, masą, maszyną”<sup>78</sup>. Nawet jeżeli w twórczości poety pojawia się – jako jeden z nielicznych – obraz miasta, autor podkreśla jego pustkę:

Aż oto pewnego rana  
Pierwszych przechodniów zdumieniem uderza  
Najgłębsza zmiana!  
Okno samemu sobie nie dowierza:  
Miasto jak gdyby wymarło,  
W ulicach cisza śmiertelna...<sup>79</sup>

Nie znaczy to jednak, że w twórczości autora *Snów o potędze* brak jest akcentów antropomorficznych. Staff wprowadza w delikatny obraz przyrody postacie, ale są to jednostki. Jeżeli pojawiają się grupy ludzi, najczęściej izolowani są w swych domach, by nie burzyć spokoju natury:

Jeszcze ludzie nie wyrzeli z domu,  
Wszystko młodą nowością rozkwita,  
Ziemia zda się nie znana nikomu,  
Jakby jeszcze nie była odkryta<sup>80</sup>.

Ulubionymi bohaterami Staffa stają się postacie silnie związane z przyrodą. W galerii sylwetek pojawiają się więc praczki, delikatna gęsiarka, mocarny drwal, oracz i żeńcy, wraz z nastaniem świtu rozpoczynający swą pracę. Silnie zaznaczona jest też obecność kochanków, którzy przecież – jak nikt inny – potrafią docenić uroki natury i współodczuwać z nią. Przywołany przez Staffa drwal przypomina niemal antycznego herosa:

Na tle wschodzącej złotej słońca tarczy,  
Olbrzym barczysty, o powadze starczej,  
Mchem srebrnej brody snadź mchom drzew rówieśny,  
Lecz o potędze tytana,  
Twardymi znaczy się kształty<sup>81</sup>.

<sup>77</sup> Z, s. 58.

<sup>78</sup> I. Maciejewska, *Wiersze Leopolda Staffa*, Warszawa 1987, s. 74–75; dalej lokalizacja skrótoła: *WLS*.

<sup>79</sup> *Biała chorągiew* (III, 196).

<sup>80</sup> *Po wschodzie słońca* (II, 327).

<sup>81</sup> *Drwal* (III, 334).

Poeta tworzy wokół niego nastrój niesamowitego, metafizycznego poranka.

Metaforę oracza należy odnieść do każdego człowieka – Staff wielokrotnie mianem orki lub pracy określa trud życia:

Aż raz o świecie leziesz mi o głaz się zatnie  
I wyrzuci spod skiby, tracon dłońmi memi,  
Jakieś kamienne, dawne, święte pogan bogi...<sup>82</sup>

Przywołani przez Staffa żniwiarze pojawiają się też o świecie np. u Kasprowicza:

Zboża się złocą dojrzałe,  
A tam już widzimy żniwiarzy,  
[...]  
A nad tą dolą-niedolą  
Poranna nieci się zorza<sup>83</sup>.

Poranek na wsi zobrazował też wielki romantyk – Adam Mickiewicz<sup>84</sup>.

Miłość to jeden ze stałych motywów poezji Staffa – obecny we wszystkich porach roku i dnia. Jednak różnorodność odcieni miłości oraz stanów ducha kochanków zaskakuje w zestawieniu z jednostronnymi, pozytywnymi obrazami poranka. Barwy tego uczucia przyjmują wszystkie odcienie od jasnych, sielskich poczynając. Rzadki obraz rozkwitania miłości, nieśmiałył jeszcze rozmów dwojga młodych ludzi, miesza się z perlistością świtu – czasu ich spotkań. Świadkiem tego uczucia staje się bór, bo tam wyznają sobie miłość. Kochankowie tradycyjnie wpisani zostali w przyrodę; w dłoniach niosą rekvizyty natury. Zarówno dialog zakochanej pary, jak i struktura utworu przywodzą na myśl teksty ludowe – nieco naiwne w swej prostocie, ale zarazem piękne<sup>85</sup>. W innym znów miejscu Staff wprowadza kochanka, który upaja się wspomnianiem swej oblubienicy. Wobec ich ciał i pragnień stosuje metaforykę przyrodniczą:

Gdy dusze nasze i usta tak Ignęły do siebie,  
Jak skrzydła spoczywającego na kwiecie motyla<sup>86</sup>.

Wizja słonecznego ranka ma też być szczerym życzeniem szczęścia dla kochanki, wyrazem troski i opieki oblubieńca:

<sup>82</sup> *Oracz* (I, 244).

<sup>83</sup> J. Kasprowicz, *Księga ubogich*, XL [1916], [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. J. J. Lipski, Kraków 1973, s. 391–392; dalej: *KWP*.

<sup>84</sup> Zob.: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. V, w. 55 i dalej.

<sup>85</sup> Zob. *Żołnierz i dziewczyna* (III, 75).

<sup>86</sup> *Piosnka dla niej* (III, 54).

Dobranoc! Śnij,  
 Że w las zielony wiosną  
 W słoneczne idziesz rano<sup>87</sup>.

Kochanka natomiast wystawia swą miłość do walki ze śmiercią. Wizja nocy (utożsamianej ze śmiercią) wzmaga potęgę jej uczuć i tęsknotę. Dziejczyzna sama wpisuje się w metaforykę poranka:

Spal mnie, bo własnym ogniem daremnie się strawię,  
 W nieukojoną róż czerwień bielą ciała kwitnę.  
 [...]
   
Słońce nad ranem  
 Na twarz mi blask swój kładzie jako miękkie usta,  
 Pieszczotnych pocałunków szczęściem nie zaznamem...<sup>88</sup>

Podobny obraz kochanki, która stosuje wobec siebie metaforykę przyrodniczą, znaleźć można u Kasprowicza:

O przyjdź!  
 O boski przyjdź proroku!  
 Salome ciebie woła z płomieniami w oku!  
 Na tę słoneczną miłości polaną,  
 [...]
   
Achl złocę się w słonecznym, błękitnym przestworzu  
 i czekam na winnicach engaddyjskiej ziemi,  
 aż przyjdzie pragnący On,  
 aż przyjdzie żniwiarz wybrany  
 i niecierpliwą dłoń  
 wzniesie po ten owoc złoty...<sup>89</sup>

Podobnie czyni Leśmian:

Śpisz jeszcze... Na twych rzęsach – skra drobna poranku<sup>90</sup>.

W sielskiej wizji poranka – precyzyjnie tworzonej przez Staffa – zaskakujące wydaje się obrazowanie dramatów miłosnych, poeta jednak decyduje się na ten krok. Maluje naturalistyczny portret pary żyjącej w borze i wpisanej w rytm dnia: ranek – początek pracy, wieczór – odpoczynek:

<sup>87</sup> *Dobranoc* (II, 70).

<sup>88</sup> *Piękno zwycięskie* (I, 367–368).

<sup>89</sup> J. Kasprowicz, *Salome* [1902], [w:] *KWP*, s. 167–168 i 170.

<sup>90</sup> B. Leśmian, *Nad ranem* [1936], [w:] *LPW*, s. 84.

I bezwiedni czekaliśmy w śnie rannej pory,  
 Aż brzask, jak inne brzaski, w niebie się uczyni,  
 By iść, jak szliśmy zawsze, w dzień razem przez bory  
 I aby w noc spać razem na liściach w jaskini<sup>91</sup>.

Życie w zgodzie z naturą nie uchroniło ich przed cierpieniem – bezpowrotnie stracili swą miłość.

Staff nie cofa się także przed jeszcze bardziej dramatycznymi obrazami. Gdy kochanek-morderca staje przed swoją wybranką po zabiciu rywala, ranek staje się dla niego wyrokiem, przynosi konsekwencje popełnionej zbrodni:

A rano, czarny od nocnego spania,  
 Stawiając poprzód ciężko stopę twardą,  
 Szedłem, gdzie biała trwożyła się lania...  
 A ona w pierś mnie uderzyła wzgardą!<sup>92</sup>

Taki pejzaż już zdecydowanie odbiega od Staffowej stylistyki poranka. Trudno tu odnaleźć jakiegokolwiek ślady perlistych, świetlanych, niosących nadzieję pejzaży. Ukojenie może przynieść jedynie – tak popularna przecież w Młodej Polsce – apatia i towarzyszące jej zwątpienie:

I smutnych modłów moich wysłuchały bogi  
 Łaską swoją, co w dolę niedolę przemienia,  
 Wyzwoliwszy mię z męki żądzzy i pragnienia<sup>93</sup>.

Nieszczęśliwa miłość Staffowych bohaterów budzi skojarzenie z uczuciami kochanków romantycznych, którym przecież rzadko było dane zaznać szczęścia. Przykład takiego połączenia jasnego ranka ze smutkiem oblubienca można znaleźć np. u Mickiewicza:

Laura błysnęła w oknie, ukląknęłam na ganku;  
 Ona muskając sploty swych złotych warkoczy:  
 „Czemu, rzekła, tak rano smutne macie oczy,  
 I miesiąc, i fijołek, i ty, mój kochanku?”<sup>94</sup>

Rozterki zakochanych otwierają kolejny obszerny dział w Staffowych obrazach – podróż do wnętrza duszy. (Motyw podróży jest jednym z ważniejszych w twórczości autora *Snów o potędze*). Wydawać by się mogło

<sup>91</sup> *Pęta* (II, 302).

<sup>92</sup> *Zdobyc 1* (II, 310–311).

<sup>93</sup> *Twój cichy gaj laurowy...* (II, 24).

<sup>94</sup> A. Mickiewicz, *Ranek i wieczór* [1826], [w:] i d e m, *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1979, s. 190.

– po analizie dotychczasowych obrazów poranka – że będzie to podróż radosna, pełna wiary i chęci życia. Takie pejzaże rzeczywiście dominują w tej poezji. Człowiek poddaje się tu atmosferze radosnego podniecenia, głosi hasła czynu, wołę walki o lepsze jutro, przeciwstawia się siłom mroku (o oddziaływaniu przyrody na duszę ludzką wspomniano już wcześniej).

I wstaje we mnie dni mych rano  
Z popielisk zimnych martwej głuszy<sup>95</sup>.

Staffowy bohater pełen jest czystych uczuć, niewinny – poeta wykorzystuje tu młodopolską symbolikę bieli:

...Śnię, że ma dusza swą tajemną  
Biel rozściliła tu przede mną<sup>96</sup>.

A biała dusza moja przyszła w złote rano<sup>97</sup>.

Dla człowieka ranek jest także symbolem młodości i chwil szczęścia, skonfrontowanym z nocą – śmiercią i cierpieniem. Nawet gdy pojawiają się chwile bólu, Staff postuluje wiarę w lepsze jutro, oswojenie cierpienia (słynna afirmacja życia), bo zawsze po nocy nadejdzie rano. Ślady afirmacyjnej postawy Staffa odnaleźć można u Iwaszkiewicza<sup>98</sup>. Czasem jednak rozrachunek z własnym sumieniem wprowadza do wierszy nastroje smutku lub apatii:

O, dniu przekłety, gdym rano zbudzony  
Poznał, że wiele lat musiało minąć,  
Gdym, nie chcąc wierzyć, ujrzał przerażony,  
Że, co zrodziło się, musi też zginąć!<sup>99</sup>

Zmęczenie i brak wiary kładą się cieniem na duszę człowieka, wspomnienie cierpienia i złych czynów odbiera wszechobecną w przyrodzie wołę życia. Niekiedy ciężar dramatycznych przeżyć jest tak wielki, że człowiek izoluje się od innych, pogrąża w swym bólu, rozpaczliwie poszukuje rozwiązania życiowej zagadki i ukojenia dla duszy:

<sup>95</sup> *Śnieg 1* (I, 12).

<sup>96</sup> *Ibidem*.

<sup>97</sup> *Nienazwany* (I, 248).

<sup>98</sup> „Istnieje bowiem obszerna sekwencja utworów projektujących pejzaże jednoznacznie afirmatywne. Należące do niej wiersze wyrażają – jakby genetycznie Staffowską – postawę afirmacji świata [...]”; T. Wójcik, *Pejzaż w poezji Iwaszkiewicza*, Warszawa 1993, s. 219.

<sup>99</sup> *Zdobywca 2* (II, 312).



Wśród strasznej nocy blady zgasilem kaganek  
 Chcąc poznać tajnie, które kryje mroków głusza,  
 A zaświeciłem świecę w jasny, złoty ranek,  
 Bo samej siebie znaleźć nie mogła ma dusza...<sup>100</sup>

Staff nie dopuszcza jednak, by stany zwątpienia trwały zbyt długo. Głosząc nieustanną pochwałę życia, postuluje zwalczanie niemocy, nakazuje przezwyciężanie brzemienia nocy, zrywanie okowów bólu. Dusza, ogrzana pierwszymi promieniami słońca, znów powraca do istnienia:

Dźwigaj się, serce! Nocnych niebios ciemię,  
 Gniotące drętym snem ciebie i ziemię,  
 Pod pierwszym mieczem brzasku, co promiennie  
 Błysnął – jak wroga czarny kask

Rozpęka...<sup>101</sup>

W poezji autora *Wikliny* dusza podejmuje wieczną podróż, jaką stanowi życie. Znaczące jest, że ta wędrówka ma swój początek właśnie w narodzinach dnia. Kochankowie świtem poszukują swej miłości, w tym samym czasie człowiek podejmuje swą drogę:

Wstanę w poranek blady, gdy w niebie perłowym  
 Przez mgły lśnić będzie słońce jak opał późnenny.  
 Pragnienie u krynicy ugaszę studziennej  
 I pójdę w pole ścieżką, z sercem jakby nowem<sup>102</sup>.

Wędrowanie od wschodu do zachodu słońca ma u Staffa dwójaki sens – oznacza podróż człowieka od narodzin do śmierci, a także podejmowanie trudu życia po kolejnych porażkach, przezwyciężanie cierpienia (mroku). W tej drodze towarzyszy człowiekowi Bóg – jego to nieustannie poszukuje dusza. Świt staje się zatem symbolicznym początkiem poszukiwań, ale też czasem odnajdywania, poznawania Pana:

Wyszedłem szukać ciebie o świcie i w trwodze,  
 Nie znajdując, myślałem, żeś szedł drogą kłamną;  
 I spotkałem cię, kiedym odwrócił się w drodze,  
 Bowiem przez całe życie krok w krok szedłeś za mną<sup>103</sup>.

Poeta pozostaje w zgodzie z poetyką dwudziestowieczną, gdyż – zdaniem Maciejewskiej – „Utożsamienie Boga z przyrodą, tak bliskie polskiemu

<sup>100</sup> *Prawda* (I, 137).

<sup>101</sup> *Ave, Aurora!* (IV, 322).

<sup>102</sup> *Spokój serca* (III, 11).

<sup>103</sup> *Wyszedłem szukać...* (IV, 292).

romantyzmowi, a obecne już w renesansowym światopoglądzie, w wieku dwudziestym staje się właściwie powszechne<sup>104</sup>. Tu Staffowy poranek zyskuje jeszcze jeden wymiar: staje się chwilą objawienia, oczyszczenia duszy z niewiary. W tym miejscu należy przywołać jeden z nocnych pejzaży autora *Śnów o potędze*, w którym człowiek i Bóg – rozpaczliwie próbujący pokonać dzielącą ich barierę – nie mogą nawiązać ze sobą kontaktu<sup>105</sup>.

Ranek, jako symbol wszelkiego dobra, pozwala Stwórcy i stworzonemu połączyć się; daje także człowiekowi możliwość poznania Pana. Utworów głoszących chwałę Boga nie brakuje w literaturze. W rozważaniach na temat poranka warto przypomnieć jeden z nich, przydający natchniony i modlitewny status wszystkim świtanom:

Kiedy ranne wstają zorze,  
Tobie ziemia, Tobie morze,  
Tobie śpiewa żywioł wszelki,  
Bądź pochwalon, Boże wielki!<sup>106</sup>

To wzruszający obraz potęgi Stwórcy, a jednocześnie bezgranicznego zawieszenia mu człowieka i świata. Staff łączy również poranek z metaforą biblijną. Przywołując scenę sądu Salomona, podkreśla fakt, że jedna z kobiet właśnie o świcie znalazła podmienione, martwe dziecko:

Gdy się zbudziła rano, a świt spłoszył ciemnie,  
Chciałam dać ssać małemu; lecz wtedy znachodzę,  
Przypatrując się w świetle: to nie ten, co ze mnie!<sup>107</sup>

Słoneczne promienie poranka stają się metaforą potęgi i chwały nuczającego Jezusa, symbolem Jego objawienia:

I kiedy Pan raniuczko przyszedł do kościoła,  
Zgarnął się doń lud wszystkich i stanął dokoła!<sup>108</sup>

Świt ma u Staffa jednoznacznie pozytywne nacechowanie. Autor *Galezi kwitnącej* wyraźnie przypisuje tej porze witalność, nadzieję, poczucie szczęścia. Wielokrotnie optymizm poranka przeciwstawia smutkowi wieczoru i nocy, dając tym samym świadectwo wyraźnej, stałej symboliki pór dnia i roku. W jednym z utworów autor potwierdza ten podział:

<sup>104</sup> *LSW*, s. 222.

<sup>105</sup> *Las boży* (V, 116).

<sup>106</sup> F. Karpiński, *Pieśń poranna* [1829], [w:] *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej*, oprac. W. Borowy, Warszawa 1992, s. 61.

<sup>107</sup> *Sąd Salomona* (IV, 268).

<sup>108</sup> Z cyklu: *Tryptyk ewangeliczny: Jawnogrzesznica* (IV, 238).

Złoty ranek łśni i cudna wiosna,  
 [...]
   
 Płonie lato, godzina południa,  
 [...]
   
 Zmierzch jesienny mija i ogłasza  
 Bliską zimę i śródnocne ciemnie<sup>109</sup>.

Na zakończenie rozważań warto dodać, że stałą obecność u Staffa symbolu i odkrywczych metafor można łączyć z poetyką milczenia. Takie skojarzenie – choć w odniesieniu do innej twórczości – stosuje M. Popiel<sup>110</sup>. W twórczości autora *Snów o potędze* wiele jest monologów nieszczęśliwego kochanka, rozważań samotnika, dla których jedyną odpowiedzią jest cisza. Kazimierz Bartoszyński wiąże samotność ludzi w tłumie właśnie z milczeniem<sup>111</sup>. Podkreśla obecność niewyraźności w poezji, która przekazuje własne, odkrywczе doświadczenia podmiotu lirycznego, a przecież taka jest liryka Staffowa.

Zdecydowanie pozytywnie nacechowany poranek ma u Staffa wiele odcieni i przejawów. Jest dla poety przede wszystkim okazją dla ukazania niezwykle piękna przyrody, jej życiodajności i bogactwa barw. Niemal przy każdej sposobności autor *Snów o potędze* prezentuje te walory, tylko niekiedy urozmaicając je obrazami mglistych, ponurych świtów. Takie pejzaże są jednak charakterystyczne dla jesiennych wieczorów, dlatego Staff szybko powraca do radosnych krajobrazów.

W Staffowym obrazowaniu dominują jasne barwy: złoto i – mająca znaczenie metaforyczne – biel, dodatkowo rozświetlana promieniami słońca. Właśnie wykorzystując grę barw i światła poeta buduje swoje krajobrazy. Słońce jest bardzo ważnym elementem porannych pejzaży. Często właśnie ono symbolizuje tę porę. Jego promienie rozpraszają mroki nocy, podobnie jak wiara i chęć życia winny zajmować miejsce cierpienia. Ranek jest więc dla Staffa niebywałą okazją do wyrażania – dominującej w jego twórczości – afirmacji życia. Poeta czyni to przy każdej sposobności, malując podnieconą radosnym szaleem naturę i uwznioślając uczucia człowieka zapatrzonego w przyrodę. Szczególną porą stają się świty wiosenne, budzące się podwójnie: z zimowego i nocnego odrętwienia. Natomiast poranek wiosennej niedzieli to prawdziwa eksplozja uczuć pozytywnych.

Ranek staje się też dla Staffa czasem podróży – zarówno w głąb siebie, jak i przez życie. Człowiek podejmuje nowe wyzwania, trud istnienia i przewycięzania cierpienia. Duchowe konfrontacje nie zawsze przynoszą

<sup>109</sup> Złoty ranek łśni... (III, 88).

<sup>110</sup> M. Popiel, *Monolog i milczenie. Głosa do estetyki modernizmu*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa 1998, s. 101–109.

<sup>111</sup> K. Bartoszyński, *Między niewyraźnością a niepoznawalnością*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, s. 5–17.

zadowolenie, pozwalają jednak na oswojenie zła i bólu oraz na uzyskanie optymistycznego spojrzenia. Świtem człowiek poznaje nie tylko siebie, wówczas spotyka się duchowo z Bogiem, poznaje potęgę wiary.

Wśród bohaterów autora *Łabędzia i liry* nie mogło zabraknąć kochanków. Jednak zdecydowanie częściej obrazy romantycznych rozmów oblubieńców można było spotkać w nocnych pejzażach Staffa. Rankiem kochankowie najczęściej rozmyślają o minionej miłości, czasem cierpią, rozpaczają, dochodzi nawet do zbrodni<sup>112</sup>.

Głównym jednak celem Staffa jest ukazywanie piękna przyrody i jej harmonii<sup>113</sup>. Ranek wydaje się idealną do tego porą. Poecie udało się stworzyć pełne dynamiki i bogactwa barw pejzaże wschodów słońca, pól, łąk i sadów roziskrzonych tysiącem kropel rosy, z wszystko po to, by, po raz kolejny, w sposób niezwykle sugestywny, dać wyraz zachwytowi dla natury i wszechobecnej w tej twórczości afirmacji życia.

Gabriela Drabik

## DAS MOTIV DES MORGEN IN DER POESIE VON LEOPOLD STAFF

### (Zusammenfassung)

Beim Empfang der Poesie von Staff unterstreicht man hauptsächlich die Lebensbejahung.

Man muss aber den Reichtum der Motive dieser Schaffung bemerken. Im vorliegenden Artikel wurden einige Bemerkungen dem Motiv des Morgens in der Poesie von Staff gewidmet, sowie damit verbundenen Spuren. Es wurde die Tatsache unterstrichen, dass der Morgen bei dem Dichter eine ungewöhnliche Vielfalt der Bilder, der Bauarten der Atmosphäre und der begleitenden Motive versteckt. Man hat auch den Reichtum der bildlichen Darstellung des Morgensgrauens bemerkt: am Meer, im Gebirge, im Wald, auf einer Wiese, im Obstgarten und an vielen anderen Plätzen. Einige Bemerkungen wurden den Helden von Staff gewidmet – den Geliebten, den Pilgern und der ganzen Gemeinschaften, die im Morgen das Symbol der Hoffnung suchen. Man hat auch die Requisiten analysiert, die in Landschaften von Staff zum Vorschein kommen sowie die Farbtöne, die in seinen Werken anwesend sind.

In dem Artikel hat man auch die Aufmerksamkeit auf die Tatsache gelenkt, dass die Hoffnung bei Staff mit dem Morgen, insbesondere mit dem Frühlingmorgen verbunden ist. Es fehlen dort auch die Reflexionen und die Momente des Nachdenkens über sich selbst und die Welt nicht. Es wurde sie Flucht des Dichters vor der Stadt und den städtischen

<sup>112</sup> Kontrast radosnego poranka i zawodów miłosnych jest nietypowym zjawiskiem w poezji Staffa. Zazwyczaj kochankowie poddają się atmosferze przyrody i dzielą jej nastrojów.

<sup>113</sup> S. Maciejewska, pisząc o poetyce Staffa, stwierdza: „[...] piękno natury pojęte zostaje na sposób dawnych klasycyzmów, uznających za piękne w naturze tylko to, co harmonijne, łagodne. Stąd eliminacja burzy, szaleństwa żywiołów i eksponowanie harmonijnego piękna łąk i ogrodów, drzew, kwiatów, ciszy lasów i mórz”; LSL, s. 309.

Landschaften unterstrichen. Staffs Liebe für Natur war für die Autorin der nächste Grund zur näheren Betrachtung der Morgenlandschaften.

Das Motiv des Tagesanbruchs bei der Schaffung von Staff ist auch aus dieser Rücksicht beachtenswert, weil es ähnlich wie das Frühlingsmotiv in dieser Poesie ein vollkommener Hintergrund für die Bekennung von dem Verfasser der Lebensbejahung.

Die Beispiele aus den die Schaffung von Staff vorangehenden Epochen und aus der Periode des Jungen Polens, von denen einige in dem Artikel besprochen wurden, bestätigen die Tatsache, dass das Motiv des Morgens in der Literatur anwesend ist und auch aus diesem Grund lohnt es sich ihm mehr Aufmerksamkeit zu widmen.